7.

NEKROLOG

X. DOMINIKA JANA KANTEGO

MARKIEWICZA

Czytany na Posiedzeniu publiczném, 22 maja 1820. przez X. MATEUSZA KOZŁOWSKIEGO Professora Historyi Kościelnéy w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jeżeliby śmierć całego miała niszczyć człowieka, nic więcéy z iego iestestwa prócz trochy materyi przez krótki czas widzialnéy nie zostawuiąc: żal z utraty naszych przyiaciół, towarzyszów, dobroczyńców wynikaiący, nie mógłby żadnym sposobem być ukoiony. Jak bo-

wiem

wiem utrata takowa byłaby wieczna, tak i żal z niéy pochodzący, tylko równo z życiem kończyćby się musiał.

Wszelkie pamiątki, pochwały, obchody, byłyby próżne, nierozsądne, fałszywe jako nic nie znaczące. Należałoby ich owszem unikać, aby nam poniesionéy, a już nigdy niepowetowanéy straty nie przypominały.

Sama tylko wiara o nieśmiertelności z rzeczywistego pzekonania wypływaiąca, może nas prawdziwie pocieszyć, zapewniaiąc nas, iż schodzące z tego świata osoby na lepszy daleko żywot przenoszą się; że w krótce znowu pożądaną z niemi odzyskamy społeczność, że już więcéy nic nas od nich odłączyć nie potrafi. Sama tylko przeto wiara o nieśmiertelności może uczynić słusznem to wszystko, co się względem zeszłych z téy ziemi osób zachować zwykło.

Mówię o nieśmiertelności rzeczywistéy, o któréy nas zapewnia Boska Chr. JEZUSA nauka. Wiadomo mi bowiem,

że

że ci nawet którzy o wiecznem człowieka istnieniu wiedzieć niechcą, i swoię od tego przerażaiącego ich przedmiotu wszelkiemi siłami odwracaią uwagę, przecięż jakieysi nieśmiertelności pragnąć zwykli, przez uwieczyszczenie, jak mówią, swoiey w potomności pamiątki. Lecz ieżeli cały człowiek niszczeie, obchód iego pamiątki iest ostatnim nierozumem: gdyż to, co nie iest, nie może dbać o ludzkie czynności, chociażby były nayprzychylnieysze.

Wiadomo nam i to, że niektórzy przez zbrodnie nawet kusili się o to, aby o nich w następnych wiekach mówiono. Kaligula żądał widzieć wszystek lud Rzymski o iednym tylko karku, aby iednem cięciem mogł wszystkich razem Rzymian pomordować. Nero zapalił, Rzym, aby zniszczywszy go, inne na iego mieyscu pod imieniem Neronii założył miasto. Empedokles rzucił się w przepaść Etny, aby był miany za Boga. Herostrat, nieznany człowiek, obrócił w

po-

popiół sławny Dianny Efeskiéy Kościół, iedynie dla tego aby go potomność wspominała. Peregryn zwany Proteuszem, o którego śmierci mamy dzieło Lucyana, na stósie od siebie wystawionym spalił samego siebie w czasie igrzysk olimpiyskich aby imie swoie unieśmiertelnił. Któż nie widzi jak takowa nieśmiertelność iest próżna, sromotna, fałszywa?

Nie masz, jak tylko nieśmiertelność zgotowana prawdziwym czcicielem boskim, a któréy nas samże BÓG naucza. Jest ona wieczną nadgrodą cnoty, któréy BÓG iest nauczycielem, wzorem, początkiem i końcem. Ona tylko sama może człowieka uczynić wyższym nad samego siebie; ona tylko może go natchnąć mocą do uczynienia z siebie samego nayspanialszych ofiar, gdzie idzie o honor BOGA, o sprawiedliwość i prawdę, ona tylko może ośmielić do spraw, w których człowiek zapomina osobistości, aby usłużył zachowaniu porządku który stanowi piękność i nienaruszoność całości.

Ta

Ta tylkó sama nieśmiertelność godna iest człowieka, tego to swoiego Stwórcy obrazu; ta tylko sama nadaie duszy człowieka prawdziwą wielkość; ta tylko może bydź, i iest, prawdziwey celem mądrości. Dla uczczenia takowey nieśmiertelnosci, i uroczystego wyznania téy tak wielkiey, tak cieszącey, tak ważnéy, od którey wszystko zawisło, prawdy: że ci co nam prezd oczyma nikną co do ciała, nie przestaią żyć, i żyć będą na wieki w szlachetnieyszéy części swego iestestwa, odzyskawszy nawet w dzień ostatni świata piérwsze z ciałami iuż nieskażytelnemi ziednoczenie; dla przekonania wszystkich o swoim w téy mierze myślenia sposobie, Towarzystwa uczonych postanowiły, aby zeszłych z pomiędzy nich członków chwalebne czyny, od iednego z ich grona wysłowione były.

Gdy więc na mnie wypadło, oddać dzisiay pochwałę czynóm Dominika Jana Kantego Markiewicza, chętnie dopełniam włożonego na mnie obowiązku; zaufany,

iż

iż uwagę zgromadzonych tu światłych Mężów pewnie pozyskam.

Dominik Jan Kanty Markiewicz urodził się w Krakowie 1761. w tém to mieście, w téy wielkiego niegdyś Narodu Stolicy, która była kolébką wielu nader znakomitych Mężów.

Młodociany umysł Markiewicza z łatwością przyymował te piérwsze od cnotliwych Rodziców użyczane sobie wrażenia, które są zasadą całego prawdziwie chwalebnego życia, i które usposobiaią duszę do poięcia wszelkich prawd, i do nabycia nayważnieyszych umieiętności.

Posłuszny Rodzicom, Nauczycielom powolny, skromny, dla wszytkich względny, wszystkich téż serca pozyskać umiał.

Gruntem i podstawą iego wychowania była Wiara, którą Zbawiciel świata ludzkiemu podał narodowi. Wiara Kościoła Katolickiego Rzymskiego; Wiara, któréy ośmnastu wieków szturmy obalić nie potrafiły, a jako Zbawiciel nasz przyrzekł, ieszcze większe i gwałtownieysze

ni-

nigdy nie obalą. Wiara ta nauczyła go téy synowskiéy bojaźni BOGA, którą nam Xięgi święte jako początek mądrości ogłaszaią; przyrzekaiąc, że rozum doskonały będzie cząstką tych którzy taką bojaźnią są przeniknieni, i że chwała iéy trwać będzie na wieki (1). Ta dała nam poznać, że młodemu nic nie może bydź potrzebnieysze jak wiadomość o Stwórcy i iego czcigodnych względem człowieka rozporządzeniach; jak pamięć na tego ze wszystkich naylepszego Oyca, jako nazywamy BOGA, nauczeni od Chrystusa JEZUSA w modlitwie Pańskiéy.

Poszedł młody Markiewicz za nauką Mędrca, Którą w Xiędze drugiéy Salomona czytamy: „Pamiętay o Stwórcy „twoim w dniach młodości twoiéy, nim „nastąpi czas dolegliwości, i zbliżą się la„ta o których powiész: nie podobaią „mi się.“ (2) Xię-

(1) *Ps.* 110, 9.

(2) *Eccl.* 12, 1.

Xięgę Ewanjelii uważał ón, jako treść prawdziwéy, iedynie zbawienney, boskiey filozofii; jako Xięgę żywota, która rzeczywistą szczęśliwość, na pokoju duszy i sumienia zasadzoną, odkrywaiąc człowiekowi w tém życiu, p kazuie mu nadto w przyszłości zupełne w BOGU uszczęśliwienie bez końca Gdzie dopiéro w nadgrodę zachowaney BOGU wierności, i ścisłego wszystkich stanu swoiego obowiązków dopełnienia, wszystkie człowieka chęci w niezmiernem błogosławieństwa źrodle zupełnie zaspokoione będą.

Szczęściem wielkiém nie znano ieszcze na ówczas, przynaymniéy w Krakowie, srogiéy owéy i zabóyczéy, która z marzenia fałszywéy filozofii wynikła nauki: aby dzieci zostawić samym sobie, aby ich samey poruczyć naturze, aby im nie mówić o BOGU, aż doydą pewnego, w roku ośmnastym lub dwudziestym, doyźrałości stopnia. Jakże to wielkiego w obyczaiach zepsucia, jak

smu-

smutnych familiiom i szczególnym osobom nieszczęśliwości, jak okropnych po narodach zaburzeń stało się i ięszcze staie się przyczyną! Rzecz dziwna, iż obywatel Geneweński, który w swoim Emilu tak dobrze dowiódł iż Ewanjeliia iest dziełem oczywiście Boskiém, który Ewanjelią przeniósł nad wszystkie filozofów twory, twierdząc iż wszystkie są bardzo małuczkie gdy obok Ewanjelii uważane będą, mogł przecież w tymże samym Emilu tak nadzwyczayną i niesłychaną podsunąć opiniią, równie przeciwną Ewanjelii, jak zdrowemu rozumowi i doświadczeniu nieprzyiazną.

Nie mógł Russo użyć lepiéy swoich talentów w rzeczy szczęśliwość ludzkiego towarzystwa interessuiącéy, jak pisząc o wychowaniu młodzieży. Lecz trzeba było, aby mniéy będąc chciwym chwały z utworzenia nowego systemu, raczéy się był starał poprawić to co mogło być przywarą w zwyczaynym wychowania sposobie. Praca iego maiąc mniéy bla-

sku

sku z strony nowości, miałaby więcéy zalety z strony pożytków, i nie mógłby był lepiéy dowieść prawdziwéy swoiéy o dobro ludzi gorliwości, jak gdyby zaniechawszy próżnéy zadziwiania ludzi sławy, przeniósł był nad nię gruntowną pociechę nauczania nas prawdy.

Russo, był ieden z tych, którzy myśląc o Boskiéy objawionéy Religii nie jak należało, ale jak się podobało, przyznawał iednakże rządy Boskie nad światem, utrzymywał nieśmiertelność duszy, przypuszczał nadgrody i kary w przyszłém życiu. Przeto wnioskuiąc, wypadało w planie edukacyi jak naymocniéy wmówić w rodziców, w nauczycielów, w osoby wszelkie, które się pielęgnowaniem dzieci zatrudniaią, aby te, jak tylko można nayweześniéy, o tych naypiérwszych i zasadnych prawdach, swoich uwiadomiały wychowańców.

Nadzwyczayność atoli która iest cechą dzieł Russa, nie pozwoliła mu póyśdź tą prostą, którą mu wszystko

 ska-

skazywało drogą. W iedney z głównych w swoim Emilu nauk, niechce on aby dziecięciu mówić o BOGU ani o Religii przed ośmnastym lub dwudziestym rokiem. Dla tego, że *wszelkie dziecię*, powiada, *które wierzy w BOGA, iest bałwochwalcą, albo czcicielem BOGA w ludzkiey postaci; zawsze sobie tworząc jakiś obraz BOGA.* (3) Niechce więc Autor Emila, aby młodzież miała Religiią, dokąd przyszedłszy do rozsądku, nie będzie w stanie przekonać się o prawdzie.

Tym sposobem, więcey niż trzy czwarte części rodzaiu ludzkiego, zostaną bez wiadomości o BOGU, i bez Religii: bo ledwie ósma część ludzi chce lub może tak długą utrzymywać dzieci edukacyą. A któż ie potém, inszemi zatrudnione obowiązkami, potrafi zwrócić, aby mogły nabyć wiadomości o BOGU i o Religii?

Ludzie w ośmnastu latach lub dwudzie-

(3) *Emile T.* 2. *p.* 315.

dziestu, przychodzą do wieku namiętności; nie będą zaś mieli żadnéy przeciwko ich gwałtownościom obrony, ieżeli są bez Religii. Namiętności także górujące, nie są stanem do przyięcia piérwszych nasion Religii sposobnym. Wystawimyż zimną krwią trzy czwarte części braci naszych, aby pozostali aż do śmierci bez poznania BOGA, bez nadziei przyszłego szczęśliwego życia, którzy nie mogą mieć innéy nad tę w tém życiu pociechy? Maiąż oni żyć bez obyczaiów, bez sumienia, bez ratunku przeciw występkom? Cóżby się proszę w takim razie stało z ludzkiem towarzystwem? Krwawe nayokropnieysze sceny; wszystko niszczące pożogi; szkarady, na których samo słyszenie lub czytanie wzdryga się natura, bez odporu na to odpowiadaią w ciągu rewolucyi francuzkiéy.

Prawdaż to, iż przed ośmnastym lub dwudziestym rokiem dziecię nie iest w stanie poznać BOGA i nabyć Religii? Wszak u wielu polerownych narodów

człowiek młody w cztérnastym lub piętnastym roku mocen iest podług praw zarządzić sobą, i przyiąć na siebie obowiązki Odtąd staie się człowiekiem towarzystwa, obowiązany iest pełnić swoie powinności, a zatém i poznawać ie. Za cóż mu ma bydź trudniéy poznać i zachować obowiązki Religii, które są zasadą tamtych?

Russo który się starał tak usilnie zgłębiać dowcip dzieci, nie powinien był sądzić ich tak bardzo tępemi. Spytaymy się tych którzy całe życie swoie łożyli na wychowanie dzieci. Wszyscy nam przyświadczą, że od czasu który nazywamy czasem rozeznania, to iest kiedy władza rozumu zaczyna się rozwiiać, wiele dzieci iest sposobnych do uwagi, czynią częstokroć pytania których ważność zdumiéwa, poymuią początki umieiętności z nadzwyczayną łatwością. Sam Russo wyznaie, iż są gieniiusze zawcześne, które, zdaie się, iak gdyby nie przechodziły przez niemowlęctwo, *które są ludźmi*

pra-

prawie od urodzenia (4). Te więc przynaymniey zasługiwałyby na wyłączenie ich od powszechnego prawidła.

Lecz nie można pozwolić, aby BÓG, który chce być znanym, i na ten koniec stworzył człowieka, tak trudnem miał uczynić to Jego poznanie, iżby potrzeba być filozofem, i bardzo wielkim filozofem dla iego nabycia. W naysłabszym wieku widzimy szczęśliwe usposobienia, widzimy niemowlęta jakby urodzone do cnoty, dusze ich otwieraiące się na opowiadane im czynności Zbawiciela, i na nauki Jego Ewanjelii. Któżby był tak okrutnym, iżby chciał przydusić ten wschodzący zbawienny zarodek, i zabronić tym niewiniątkom roskoszy w podnoszeniu rąk ku uszanowaniu Stwórcy wszech rzeczy?

Ten który zapewnia, iż chce bydź chwalony przez usta niemowląt (5), który

(4) *Emile. T.* 1. *p.* 236.

(5) *Ps.* 8, 3.

ry do uczniów wyrzekł: *Dopuśćcie maleńkim, i nie brońcie im przychodzić do mnie? takich bowiem iest Królestwo Niebieskie* (6), czyż odrzuci te dziecinne uczczenia, dla tego że nie są ieszcze tak światłe jak ludzi doyżrałych?

Podług powszechnego wszystkich zdania, dzieciństwo iest drogim czasem ku zbogaceniu pamięci, ku nabyciu wyrazów i wyobrażeń, ku poznaniu pierwszych wszelkiey umieiętności początków. Przez jakież nieszczęście, wyrazy, wyobrażenia, i początki Religii miałyby bydź wyłączone z liczby tych nabytków, i odrzucone na stronę jako sprzęt niepożyteczny? Te wyobrażenia nie będą dokładnieysze podobno, niż owe innym umieiętnościom, których się dzieci uczą, właściwe; ale zostawią w umyśle głębokie wrażenie, i to też iest czego właśnie potrzeba. Rozwiną się z czasem, wyjaśnią się, i serce nawet sobie pozyskaią. Je-

żeli

---

(6) *Matth.* 19, 14.

żeli namiętności kiedy potrafią uśpić ie na moment, ocucą się one iednakże potém, i błądzącego na drogę wyprowadzą. Wieluż to na wszelkie bezprawia rozpasanych, upamiętało się mocą prawd Religii, których oni wiadomość w pierwszych swych latach powzięli! Jeżeliby wymysł Russa miał bydź zachowany, niczego wcale dzieci nie należałoby uczyć.

Stémwszystkiém Russo powiada, iż są cnoty których należy uczyć dzieci drogą naśladowania; czyniąc cnotliwie w ich obecności, aby one zaprawiwszy się do tego od dzieciństwa, czyniły potém toż samo przez rozsądek i miłość cnoty. *Ponieważ*, mowi, *człowiek iest naśladowcą, i smak naśladowania iest w naturze dobrze urządzony* (7). Czemuż więc nie można tą drogą nauczyć także dzieci i Religii, która iest cnotą a cnotą z moralnych nayprzednieyszą? Czemu nie prowa-

(7) *Emile. T.* 1. *p.* 232.

wadzić ich wcześnie do naśladowania pobożnych uczynków, do których mocne przyzwyczaienie iest dla nich rzeczą istotną, aby potém mogły pełnić ie przez rozsądek i przez miłość BOGA? Jeżeli człowiek iest naśladowcą, tedy cały cud edukacyi religiyney na tém zawisł, aby dzieci miały przed oczyma przykłady Religii. Niechay nie widzą nigdy tylko wzory cnoty, a nie będą występne; niechay będą otoczone wizerunkami prawdziwéy pobożności, a łatwo sobie w niey zasmakuią, i swoich przewodników ochotnie naśladować będą.

Dowiódłem, mówi Russo, *że każde dziecię wierzące w BOGA iest bałwochwalcą, albo czcicielem BOGA w ludzkiey postaci* (8). Jakiż ten dowód? *Odwołuię się*, mówi, *do świadectwa każdego z moich czytelników, czyli, gdy wierzył w BOGA będąc dziecięciem, nie tworzył sobie jakiegoś obrazu.* A ja świadczę się każdym

(8) *Lettre á l' Archev. de Paris.*

żdym człowiekiem który wierzy w BOGA maiąc lat piędziesiąt, czyli, ile razy pomyślimy o BOGU, o duchu, lub duszy naszéy, tyle razy imaginacya nie uprzédza tegoż momentu, i nie wystawia nam natychmiast jakiegoś obrazu, który trudno iest opisać? Lecz cóż dowodzi to imaginacyi łudzenie, które rozum odrzuca? Mamyż dla tego bydź bałwochwałcami? Dla próżnéy boiaźni mniemanego bałwochwalstwa, potrzebaż przez całe życie strzédź się żeby nie pomyślić o BOGU?

Nad czém zaś zdumiéwać się należy, Russo względem kobiét wcale przeciwne stanowi prawo. *Potrzeba im*, powiadą, *wcześnie mówić o BOGU, gdyby bowiem przyszło czekać, aż gdy będą w stanie roztrząsnąć te głębokie badania, podpadlibyśmy niebezpieczeństwu nie mówienia z niémi o tém nigdy . . ich wiara iest poddana powadze* (9). Każdy widzi, iż tu wy-

(9) *Emile. T.* 4. *p.* 472.

wypada spytać się Russa, czyli mówiąc białéy płci wcześnie o BOGU, nie stanie się ona przez to *bałwochwalczyną*, *albo czcicielką BOGA w ludzkiéy postaci?* Filozof nie raczył nam ułatwić téy trudności, lubo ona się sama przez się nastręcza, a która z gruntu wywraca wszystkie rzekome, z któremi się tak bardzo chlubi, demonstracye.

Lecz cóż też względem ludu powie nam Russo? względem ludu mówię, *który składa naród ludzki; tak dalece, iż co nie iest ludem, małą nader iest rzeczą i nie zasługuie na uwagę*, podług iego wyroku (10). Reszta ludzi która nie iest ludem, ledwie tysiączną iest cząstką narodu ludzkiego, która podług Russa *nie zasługuie na uwagę. Lud sam składa naród ludzki*; lud, równie jak biała płeć, nie sposobny korzystać z nowego układu edukacyi Russowego, musi bydź *poddany powadze.* Lud więc, to iest naród ludzki

(10) *Emile. T. 2. p. 208.*

ki, w rzeczach Boskich, *poddany iest powadze*. Russo tyle nagadawszy przeciw drodze powagi w Religii, uznaie potrzebę powagi względem białéy płci i ludu, toiest: względem całego narodu ludzkiego, reszta bowiem podług niego *nie zasługuie na uwagę*. Dla kogóż on więc w swém dziele pracował? dla kogo nowy plan edukacyi i Religii utworzył? oto dla małéy nader rzeczy, która nie iest ludem, i która *nie zasługuie na uwagę*. Podług filozofii więc Russa, lud iest narodem ludzkim i nie iest, liczba ludzi, która nie iest ludem, iest tak małą rzeczą że *nie zasługuie na uwagę*, i znowu taż sama liczba iest razem tak wielką rzeczą, iż dla niéy tylko saméy służyć ma plan edukacyi i Religii od Russa wymyślony (11). Zaniechaymy iuż téy dziwa-

(11) *To co się powiedziało przeciwko zdaniu Russa, wyięte iest, nie wiele wyłączywszy, z Dzieła powszechnie szacowanego J. X. Bergier*: Le Deisme refuté par lui-même.

wacznéy i niezrozumianéy filozofii. Na szczęście nie znano iéy tu ieszcze przed połową wieku, inaczéy, podobnobyśmy byli nie mieli Markiewicza.

Wychowany Markiewicz podług przepisów chrześciańskiéy katolickiéy Religii; obdarzony umysłem łatwo rzeczy obeymuiącym, równie jako i sercem cnotliwém, wyćwiczony w przyzwoitych sobie naukach, od pierwszych swoiéy młodości lat, bo od siedmnastego roku, zaczął, podług rozporządzenia Akademii Jagiellońskiéy, nauczycielski urząd sprawować. Nayprzód szkół mnieyszych S. Ducha, P. Maryi, Wszystkich Swiętych, był następnie Prefektem; potém w *Seminarium* Akademickiém Jeometryi, Historyi Kościelnéy, Teologii Moralnéy Professor, widząc obszérne pole tak do pomnożenia swych wiadomości, jak do użyczenia onych kwitnącéy powierzonéy sobie młodzieży, z tą pilnością, dokładnością, i usilnością włożone na siebie obowiązki wykonywał, że powszechną dla siebie pozyskiwał chwałę.

Przy

Przymioty iego duszy, umieiętność rzeczy Boskich, obyczaie nienaganne, przysposobiły go do stanu duchownego. Poświęcony przeto został na kapłaństwo, lecz nie przestał dla tego pracować w Akademii, którą záwsze czule szanował i kochał.

Posłany za granicę, a naywięcéy w Wiedniu przemieszkawszy, powziętą o swoiéy do nauczycielstwa zdatności opinią tak ugruntował, że za Patentem Akademii, w szkołach Wydziałowych Pińczowskich, podług trybu od Kommissyi Edukacyyney przepisanego urządzonych, prawa, wymowy wolnéy i wiązanéy w języku oyczystym i łacińskim Professorem wyznaczony, a potém tychże szkół Prorektorem ustanowiony.

Wezwany znowu od Akademii do szkół przygłównych Krakowskich, w nich podobnież wymowy wolnéy i wiązanéy, a daléy i Prawa nauczał; w *Seminarium* Akademickiém Teologii Dogmatyczney Professorem będąc, powziętym

tym od Starszych o sobie nadzieiom nie tylko odpowiadać, ale ie nawet przewyższyć starał się.

Szczególnieysze, można powiedzieć, otrzymał Markiewicz od BOGA przymioty do kształcenia młodzieży. Zawsze gotowy do oświecenia umysłu młodych, i ich w dobrych obyczaiach doskonalenia, prócz tych, którym z urzędu udzielał nauk, miał zawsze przy sobie niektórych, zwłaszcza z uboższych, których i w naukach im potrzebnych, i w obyczayności pożytecznie ćwiczył. Surowość miarkowana łagodnością, pozyskiwała mu serca młodych, którzy uszanowaniem i miłością powodowani, tym pewniéy z odbiéranych od niego nauk korzystali. Wielu przeto z usposobionych przez niego, w różnych potém towarzystwa stanach umieszczeni, z wdzięcznością wspominaią i wspominać będą podięte koło siebie nauczycielskie Markiewicza prace.

Jeżeli zaś tych tak pomyślne były skutki, przypisać to należy téy niewzru

szo-

szonéy zasadzie, na któréy wszelkie swoie czynności starał się Markiewicz gruntować. Była to Filozofiia chrześciiańska, która gdy napełnia umysł i sercem kieruie, wszystko tém samém w nayprzyzwoitszym utrzymuie porządku, wszystkie sprawy ożywia chęcią przypodobania się Naywyższemu; a prowadząc tym sposobem człowieka do prawdziwego ostatecznego końca, na czém iedynie prawdziwa mądrość zależy; wszystkim pośrednim koncóm tém samém pewnie zadosyć się staie, gdy te ostatecznemu wszech rzeczy końcowi BOGU podlegaiąc, ani przez burze namiętności i osobistych pożytków widoki, ani przez zwodnicze szkodliwych przykładów ponęty, ani przez gnusność lub oboiętność z prostéy drogi zboczyć nie mogą. Tą nayważnieyszą prawdą z gruntu przeniknioony Markiewicz, często gdy się sposobna do tego zdarzyła pora, przypominał swym uczniom te znamienite W. Augustyna wyrazy: *Jeżeli BÓG, jak nas wszystko przekonywa, mądro-*

drością iest, a filozofiia iest miłością mądrości: zaiste prawdziwy filozof, iest to miłośnik BOGA (12).

Tém prawidłem powodowany, nie tak dawno, nader piękny okazał nam swego cnotliwego serca widok. Uyźrzawszy on w czasie posiedzenia dwóch wysłużonych, naydawnieyszch w Akademii Professorów, swoich, prawie przed połową wieku Nauczycielów; prócz wielu pódiętych prac które im powszechny zjednały szacunek, sędziwością nadto wieku czcigodnych, zabieraiących się do czytania wypracowanych swoich rozpraw (13): osądził, iż to iest szczęśliwa chwila, w którey mógł wynurzyć swoie ku tymże szanownym Mężom przywiązanie i u-

(12) *Lib. VIII. de Civ. D. cap.* 1.

(13) *Szanowni, o których tu mowa, Mężowie, są W. J. X. Bonifacy Garycki, i W. J. X. Zygmunt Wiłyński. Rzecz działa się* 15 *Maja,* 1817 *roku.*

i uszanowanie. Wystawiwszy w powszechności językiem, łacińskim, którego w każdéy okoliczności łatwo i gładko używał, tkliwy obudwóch obraz, iednego przykry los tak doskonałym odmalował pęzlem, że wielu godnych Towarzystwa członków, którym nawet W. J. X. Włyński znaiomy nie był, szlachetne dusze przeniknione, po skończoném zaraz posiedzieniu były powodem temuż, aby używszy własnych Markiewicza umyśli, o udzielenie sobie zasłużonego wsparcia, ku utrzymaniu przyzwoitego sposobu życia, Naywyższéy upraszał Kommisyi. Stało się nakoniec, iż po zwyciężonych wielorakich trudnościach, pięćdziesiąt i sześć lat w Akademii Krakowskiey wysłużony dla kraju Professor, choć w części żadania swoiego zaspokoiony został. Tyle dokazać może czułe i z szczerego serca pochodzące za cierpiącym wstawienie się: że lubo dla zachodzących przeszkód nie oddali zupełnie przykrości, srogą iednakże niedolę koniecznie złago-

 dzi

dzi. Dzielny wcale, i godny naśladowania przykład dla młodych, jak maią czcić starszych, nauczycielów, i wodzów swoiéy młodości, ieżeli i oni w czasie, należnych sobie od młodszych chcą także doznawać względów. Tak bowiem postanowił Stwórca świata, i tak się dziać zwykło pod rządami Boskiéy Jego Opatrzności: że jakiemi się okazuiemy dla naszych starszych, takiemi też potém okażą się dla nas wiekiem od nas młodsi. *Jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzono będzie* (14). Rzekł BÓG wcielony, i doświadczenie o tém przekonywa.

Przez wielorakie i ciągłe w Akademii prace, doszedł Markiewicz stopnia Doktora Teologii, jak zawsze w kościele wielce poważanego, tak w Krakowskiéy Akademii wielkiemi Mężami nader zaszczyconego, i dla tego szczególniéy szanowanego. Jakóż, dosyć iest wystawić sobie prawdziwe wyobrażenie Teolo-

---

(14) *Matth.* 7. 2.

logii, aby zdrowy umysł natychmiast postrzegł, iż ta Boska umieiętność i iéy Nauczyciele wcale na inne zasługuią względy, niż się zdaie wcale niesłusznie uprzedzonych ludzi umysłom. Teologiia iest to umieiętność Religii w całéy iéy obszerności. Ona Boską powagą w źródlach objawienia czerpaną, udowodnia naywyższe BOGA i wieczności tyczące się prawdy; naucza obowiązków względem BOGA, bliźniego, i nas samych; okazuie piękność cnoty, wytyka szpetność występku; odkrywa niebezpieczęstwa w których słabość człowieka zginąć może, a daie poznać posiłki które BÓG dla umocnienia nas przygotować raczył; zapewnia o wieczné nadgrodzie trwaiących w powinnéy ku BOGU wierności aż do końca, przekonywa o wiecznéy karze gwałcicielów prawa Bożego, i pogardzicielów dobroci Zbawiciela; iest obroną wszelkich prawideł, od których zachowania zależy porządek, spokoyność, i bezpieczeństwo życia towarzyskiego;

 od-

odkrywa i niszczy matactwa, które zepsutość, niewiara, i duch marzenia, wymyślać, czyli raczéy w zapomnieniu iuż zagrzebane, znowu na jaw wydobywać zwykły. Cokolwiek w ludzkich naukach do iéy przedmiotu służyć może, to wszystko chętnie do siebie przyyymuie. Wszystkie inne umieiętności, sztuki, i kunszta, ile tylko prawdy w sobie mieszczą, iuż tém samem z Teologiią sprzymierzaią się: aby BÓG i Jego niezmierne dobrodzieystwa ludziom wyświadczone, tym iaśniey poznawane i więcéy cenione, a nieustanne nieprzyiaciół prawdy zamachy tym dzielniéy pokonane były. „Nie zaniedbam dochodzić istności BOGA, mówi W. Augustyn, czyli przez Pismo Jego, „czyli przez stworzenie. To bowiem oboie dla tego nam ku dociekaniu dane „iest, aby ten był śledzony, ten miłowany, „który i tamto natchnął, i to stworzył.“(15)

Je-

(15) *Augustinus in Prooemio l. 1. de Trin.*

Jednak nauka Religi objawionéy, mówią fałszywi filozof wie, tamuie postęp świateł, przeszkadza rozumowi do wynalazków, i do pomnożenia skarbów wiadomości ludzkich. Muszę tu powiedzieć bez ogródki, że którzy tak mówią, lub piszą, ani Religii objawionéy i prawdziwéy Teologii nie znaią, ani co przeszkadza rozumowi do postępów nie widzą, ani coby do tych dopomódz mogło wcale nie wiedzą. Nie masz, nie, ani iedney prawdy, nie masz ani iednego prawdziwie ludzkiemu towarzystwu pożytecznego wynalazku, nie masz ani iednego potrzebnego ludziom odkrycia któreby nauka Religii objawionéy czyli Teologiia odrzucała, prześladowała, i zniszczyć chciała. Weźmy tylko w ręce xięgi tylu Kościoła Oyców, tych to pierwszych po Apostołach Teologów; weźmy pisma ich następców, tych mówię którzy sobie w Kościele powszechnym zyskali uszanowanie; przeyźryymy teraźnieyszych religiynych, zaszczyconych mądrością, pisar-

sarzów dzieła: zobaczymy że wszystkie napełnione wszelkiego rodzaju wiadomościami, z wszelkich źródeł umiejętności czerpanemi, na usługę prawd od BOGA objawionych, na ich objaśnienie, utwierdzenie, i na ich przeciw opacznie myślącym obronę.

A wszakże Kopernik, a potém Galileusz, którzy się tak dobrze Astronomii zasłużyli, byli od Teologów prześladowani.

Wiadomość o prześladowaniu i wyklęciu Kopernika przed rokiem przez druk ogłoszona (16), przez dwieście kilkadziesiąt lat wcale światu była nie znana: skądże ona się wzięła w roku 1818.? Mniemam, iż chętnie słuchany będę gdy tu przytoczę wyrazy zacnego Męża byłego w Uniwersytecie Wileńskim Rektora-

ra-

(16) Dzieje o znaczeniu władzy duchowney obok świeckiey w Polszcze z dodatkiem. *w Warszawie* 1818 *stron*, 158. 159.

ra, który z naywięszą dokładnością opisawszy co tylko o Koperniku wiedzieć było można, nie tylko nam o prześladowaniu iego i wyklęciu nic nie wspomina, czegoby pewnie nie opuścił, ale owszem wydanie na jaw iego układu Teologom przypisuie (17). „Dzięki, mówi „(18), Kardynałowi Schonberg! dzięki „Tydmanowi Gizyuszowi Biskupowi Chełmińskiemu: że oni natarczywemi naleganiami wydobyli to nieśmiertelne dzieło z cieniów skromności, i z tych kryiówek, w których ie zamknąć chciało „przywiązanie do spokoynego życia. Wyznaiąc to Kopernik, zapewnił dla nich „niewygasłą wdzięczność w pamięciach ludzkich" W inszém mieyscu (19) o„znaymuie, że Kopernik nie mogąc się dłużéy oprzéć ośmioletnim naleganiom oso-

---

(17) *Jan Śniadecki. T.* 1. Pisma rozmaite. *w Wilnie* 1818. *wydanie drugie*. (18) *stron.* 236. (19) *stron.* 253. 297.

„osobliwie Kardynała Schonberga i Ty-
„dmana Gizyusza Biskupa Chełmińskie-
„go, oddał do druku swoie dzieło *de*
„*Revolutionibus orbium coelestium* . . . po-
„święcaiąc go Pawłowi, III. Papieżowi.“
Widzimy tu, Papieża, Kardynała, Biskupa, sprzyiaiących Kopernikowi, i to, jak wiadomo, Teologów; prześladowania i klątwy, nawet śladu doyźréć nie można.

Za cóż tedy Galileusz, który później za układem Kopernika poszedł, był prześladowany? Galileusz o utrzymywanie układu Kopernika prześladowany nie był: chyba że wszelkie upomnienia lub zakazy Zwierzchności prześladowaniem nazwiemy. Wyklęty nigdy nie był, w więzieniu osadzony nie był, nigdy, jak się tam komuś przyśniło, w żelaza okuty nie był. Był iedynie zatrzymany w roskosznym pałacu przy S. Tróycy na górach, *Fu semplicemette arrestato nel delizioso palazzo della Trinitá de' Monti*. Tę są wyrazy Wiwiianego w życiu Ga-

lileusza. Wiwiiani był to uczeń Galileusza a przeto doskonale wiadomy dziejów publicznych swego Nauczyciela. Samże Galileusz stwierdza wyraźnie toż samo w liście do *Bali Cioli* pisanym gdzie tak czytamy: „Jego Świątobliwość prze„stała na tém, że zamiast więzienia In„kwizycyi, naznaczono mi pałac i ogród Medyceuszów przy S. Tróycy" (20). Uczeni Dziennikarze Pizańscy, którzy w roku 1770, i następnie, swoie w różnych nader ważnych przedmiotach postrzeżenia i uwagi, z wielką mądrych zaletą wydawali, w Tomie XII i XIII, całą tę rzecz zupełnie wyiaśnili, uprzątnęli wszelkie

(20) Sua Santità si contentò, che in luogo delle carceri del S. Uffizio mi fosse assegnato il palazzo e giardino de' Medici alla Trinità. *Można to, co się tu mówi, widzieć w Dziele uczoném pod tytułem:* La Religion vincitrice *in Padova* 1779. *pag.* 58. *Partę I.*

kie wątpliwości, i spór doskonale rozstrzygnęli. Sterówszystkiém ustawiczne powtarzanie tych i tym podobnych niesłusznych narzekań końca nie ma.

Dla czegóż iednak Galileuszowi zakazanó uczyć jakoby obrot ziemi był udowodnioną prawdą? odpowiada na to nie już Katolik ale Protestant, nie Teolog ale Filozof, nie Ptolomaik albo Tychonik, ale gorliwy Kopernikowego systemu obrońca sławny Wolff. Dla tego, powiada Wolff, w ów czas zakazano tego Galileuszowi: że aż do Kopernikå wszyscy iednomyślnie, potém zaś bardzo wielu, i astronomowie nawet, jako Tychon Brache, słowa Pisma S. o obrocie słońca w pospolitém rozumieniu brali; zdanie Kopernika nie poczytywanó za udowodnione, słusznie przeto obawiano się aby kiedy nie było uznane za fałszywe; w przypadku niepewności gdzie idzie o powagę słów Boskich, nie bardzo przystoi aby Teolog ustępował Filozofowi. Oświadczono: iż gdy Kopernikanie układ

swóy

swdy z oczywistością udowodnią, na ten czas Rzym przeciwić się mu nie będzie, tym czasem zaś pozwala używać go jako hipotezy w rachubie obrotów niebieskich, i w tłumaczeniu fenomenów. To w treści przytaczam tu z Wolfa, co on obszérniéy opisuie w Rozprawie poprzedzaiącéy Filozofiią w powszechności (21). Podług Wolffa, i podług prawdy, nic nie wykroczyła Teologiia, ani Teologowie nic nie zgrzészyli przeciw Galileuszowi.

Gdy tedy honor Teologii iuż w całości, z większém zaufaniem mogę powiedzieć: że Markiewicz zostawszy Doktórem Teologii, nader przyzwoicie tym stopniem w nadgrodę zasług był zaszczycony. Otrzymał on go w roku 1796; a z nowym tym stopniem, zdawało się iż nowe otrzymał siły do prac w zawodzie nauk. Niezmordowany nigdy w ćwiczeniach

(21) *Wolffius in* Discursu praelim. de Philosophia in genere. C*ap*. 6. §. 168, *in adnot. et in adnot. ad* §. 164.

niach Akademickich, a w roku 1816. Dziekanem Wydziału Teologicznego obrany, gdzie tylko wzywał go honor i pożytki Akademii, gdzie tylko obowiązki Professora i Dziekana wskazały, wszędzie pilny, ochotny, i czynny. Jak obszérne posiadał wielerakich naukowych przedmiotów wiadomości, dowodzi nadto użyczony mu od Akademii zaszczyt Doktóra *Oboyga Prawa*. Prócz przepisanych prawem lekcyi, dawał ieszcze w pewne godziny i inne, mianowicie naukę łacińskiego języka, aby młodzieży tego pragnącey zadosyć uczynił. Nie wiele dbaiąc o siebie samego, zwyciężaiąc boleść którey w obrażonéy nodze doznawał, zbliżaiąc się iuż do ostatniego kresu, nauczycielskich iednakże trudów bynaymniey nie przestawał. Dowiódł on tym spososobem, iż był prawym następcą i towarzyszem owych Krakowskich Akademików których hasłem było: w *Katedrze umierać*, *In Cathedra mori* (22).

Za

(22) *J. Śniadecki w T.* 1. Pism roz-

Zakończył to śmiertelne życie Markiewicz dnia 29. Marca, roku wieku swego 57mego. Lubo zeyście iego zdaie się bydź nagłe, nie można go iednak nazwać niespodziewaném Chrześciianin lubo podległy wypadkóm praw przyrodzenia od stwórcy ustanowionym, równie jak każdy człowiek, wcześnie ie atoli, naybardziey zaś śmierć przewiduie, a chętnie poddaiąc się Panu i Rządcy natury, pełniąc wszelkie powinności swoie z naywiększą gorliwością, usiłuie podobać się BOGU, áby go w ostatni życia moment łaskawym dla siebie znalazł. Maiątku swego Markiewicz jako dla siebie oszczędnie używał, tak udziélał go hoynie potrzebnym, do ścisłego razem tychże obowiązuiąc milczenia o tém. Z godnych wiary ust, o tey tak wspaniałéy iego cnocie zapewniony iestem. Zachował on tym sposobem Boski Chrystusa JEZUSA przepis: który razem i wstyd w niedostatku będą-

---

maitych. *stron*. 16.

będących osób ochrania; i dobroczyńcę od próżney chwały, tey naypięknieyszych czynów trucizny, zachowuie; i niezawodną u BOGA nadgrodę, za miłość bliźniemu, z miłości BOGA wyświadczoną, zapewnia.

Przed przyzwanym do siebie Kapłanem uczyniwszy wyznanie grzechów, starał się przez ten ustanowiony od Chrystusa Pana, tak zbawienny i Kościołowi poruczony środek, ubłagać sobie sędziego BOGA, który, gdy czas przyydzie, sprawiedliwości nawet nasze, jak mówi Prorok (23), sądzić będzie. Znał on dobrze co to iest prawdziwa i rzeczywista nieśmiertelność; był o niey zupełnie z Boskiey nauki prekonany; wiedział, iż wszytkie światowe nieśmiertelności w rzeczy samey są śmiertelne, i z czasem który wszystko psuie i pożera zniknąć muszą; chciał przeto wieczną u BOGA pamięć, i wieczne w BOGU życie, mocą za-

(23) *Ps.* 74. 3.

zasług Pośrednika naszego Chrystusa JEZUSA, sobie zabezpieczyć (24).

Zniknąłeś nam z oczów nasz zacny Kollego! przeniosłeś się z tego ziemskiego świata, który w tém tu krótkiém życiu przechodem tylko iest, przeprawą, i przysposobieniem do błogosławionéy wieczności! niechże duch twóy nieśmiertelny spoczywa na łonie BOGA który szczególniéyszym sposobem iest *Oycem Duchów*, jak go nazywa Wielki Apostół (25)! doświadcz na sobie tego szczęścia, które BÓG Nauczycielom prawdy i sprawiedliwości przyobiecał: „Którzy będą uczeni, (mówi Anioł imieniem Boskiem do „Daniela Proroka) jaśnieć będą jako „światło niebios; a którzy do sprawiedliwości sposobią wielu, jako gwiazdy na „całą wieczność (26).

---

(24) *Ps.* 111. 7. *Sap.* 5. 16. 1. *Tim.* 2. 5.

(25) *Hebr.* 12. 9. (26) *Daniel.* 12. 3.